

NR 3

Magid

park

FOKI

Marzec 1978

W NUMERZE M.IN:

- COŚ O JAZZIE
- DYSKUSJA MORALNOŚĆ
- „TRISTIA VITE”
- ZESPÓŁ „ABBA”
- KOLEJNA KRZYZÓWKA

DZIEN
Kobiet

W tym także uroczystym dniu z okazji Waszego
święta,
życzymy Wam , samych szczęśliwych
dni oraz
spełnienia osobistych marzeń.

Chłopcy

"Droga od słów do czynu prowadzi
u niektórych przez miliony słów"

COŚ O JAZZIE

Od niniejszego numeru naszej gazetki, a także w każdym następnym, przedstawiać Wam będę historię jazzu. Czynić to będę z dwóch powodów: po pierwsze - dlatego, że panująca obecnie na świecie wszechwładnie muzyka młodzieżowa /czyt. Bay City Rollers, Slade, Mud, Rolling Stones/ jest moim zdaniem muzyką przytępiającą, a po drugie - że jazz zasługuje według mnie na większe uznanie.

W kolejnych odcinkach poznacie Wielkich ze świata jazzu, znajdziecie również recenzje płyt jazzowych jakie ukażą się w naszych sklepach. Myślę, że moje artykuły powiększą jakże nie-wielką grupę osób interesujących się muzyką jazzową.

Prehistoria jazzu

Jazz jako nowy styl w muzyce powstał w środowisku murzyńskim w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku na południu Stanów Zjednoczonych. Mieszkający tam murzyni, chcąc po całodziennej pracy choć na moment zapomnieć o trudach dnia, grywali sobie dla przyjemności na najróżniejszych instrumentach. Ich muzyka była połączeniem melodii południowo-amerykańskich, karaibskich, afrykańskich, przede wszystkim zaś murzyńskich pieśni roboczych i kościelnych. W tym mniej więcej czasie w takich miastach jak Nowy Orlean, Memphis, Saint Louis, Kansas City zaczęły się tworzyć pierwsze zespoły jazzowe. Ich członkowie nie zdawali sobie sprawy z tego, że są twórcami nowego stylu. Thomas Sugrue tak opisuje tych ludzi w książce Eddie Condon'a pt. "We Called it Music" - "...Nikt ich grać nie uczył i oczywiście nie potrafili czytać nut. Grali tak, jak czuli, że należy grać, posługiwali się instrumentami tak, jak wierzyli, że należy się nimi posługiwać -

a więc zmuszali je do mówienia. Organizowali zespoły i wybierali się w okazałe i zabawne uniformy. Grali przy wszystkich okazjach: od zabaw do pogrzebów. Podchwytywali każdą zasłyszaną melodię i grali na swój własny sposób. Był to dla nich sposób naturalny i jedyny - dla muzyki było to czymś zupełnie nowym. Był to jazz..."

Wszelkie ówczesne zespoły cechowała jedna rzecz - ich muzyka była spontaniczna a przy tym improwizowana. W początkowych latach istnienia jazzu jego zasięg ograniczał się do wspomnianych już południowych stanów USA. Jedynym tutaj wyjątkiem były zespoły występujące na statkach kursujących po rzece Mississippi, a które docierały aż do St. Louis.

Ponieważ mówię o początkowych latach istnienia jazzu, należy wspomnieć również o ragtime'ach. Ragtime charakteryzuje się specyficznym sposobem grania na fortepianie, odznaczającym się ostrymi synkopami. Wywodzi się on z ludowych tańców i marszów wojskowych. Scott Joplin i Jelly Roll Morton, to główni twórcy ragtime'u. Takie utwory jak "Artysta kabaretowy" Scotta Joplina czy "Rag klonowego liścia" J.R.Mortona, są znanymi do dziś standartami jazzowymi. Okresem ich największej popularności jest przełom XIX i XX wieku. Wtedy to powstało około 600 ragtime'ów. Ich popularność nie trwała długo, po kilku latach zapomniano o nich. Na scenę wchodził nowy spektakl, w którym główną rolę grał jazz nowoorleański, ale o tym w następnym odcinku.

Z przyjemnością przeczytałem artykuł, który zdaniem autorki jest kontrowersyjny i ma wywołać lawinę głosów. Pozwolę sobie uruchomić tę straszliwą machinę i zrzucić ze szczytu ów mały kanyczek, będzie to więc lawina in statu nascendi.

Autorka stawia hamletowskie pytanie-moralność, czy w końcu co? Wnioskuje z niego, że jest ona wyraźnie zdenerwowana/"...czy w końcu co?"/ i podnieca tym oto faktem, że tak szerokie zjawisko, jakim jest moralność, jest niemożliwe do objęcia przez autorkę wszystkimi jej zmysłami. Zauważa się tu nieśpójność i nielogiczność rozumowania, która prowadzi do odstępstw od głównego toku "narracji". Odstępstwa te implikują tragiczną wizję świata, który nas otacza. Mamy więc i znieczulicę/obrzydlive słowo ukute przez naszą kochaną prasę/, i alkoholizm, który "czyni z ludzi zwierzęta" i obłudę łączy z zakłamaniem, czy wreszcie szkodliwość palenia tytoniu /tutaj niezwykle zajmujące opowiadanie o lekarzu z towarzystwa antybiotykowego/. A propos, skąd takie znajomości w towarzystwie antybiotykowym i wizyta w nim.

Wyliczywszy wszystkie najbrzydsze składniki naszego życia, stawia sobie autorka serię retorycznych pytań, na które...nie może znaleźć odpowiedzi, by w końcu zdeklarować się za komuną hippisowską, tylko broń Boże bez narkotyków. Autorka odkrywa nareszcie swoje prawdziwe oblicze i zaczynamy widzieć w niej pacyfistkę. Kończąc swoje wywody, Aga dowodzi, że pojęcie moralności powinno zniknąć z naszego słownika, tak jak zniknęło/czyżby?-pojęcie feudalizmu/. Dziwne skądinąd zestawienie moralność-feudalizm/może poloniściwkrótce udolają wyjaśnić związek znaczeniowy pomiędzy tymi pojęciami/.

Ago-czy widzisz wokół siebie tylko zapijaczonych typów i odurzonych narkotyków. Nie można wszystkich spraw tak generalizować. Każdy oczywiście patrzy na te sprawy z własnej perspektywy, ale jeśli będziemy dostrzegać tylko złe, to wogóle nie poradzimy sobie z nią.

YAXA

D R O G A .

Idę przez pustkowiec pytam siebie gdzie jest moja droga.

Kimże właściwie jesteśny

Skąd przybyliśny, dokąd wędrujesny

Czy znajde na tej ziemi odpowiedź

Czy jesteśny starzy jak te glazy - drogowskazy.

Czy jestem samym sobą, czy inną osobą

ile dusz żyje we mnie, tego nikt nie wie.

Gdzie jest ta granica dzieląca

śmierć od życia

Czy śmierć jest śmiercią

czy zmartwychwstaniem

Szukam odpowiedzi w duszy mojej i w ziemi

Idę przez pustkowiec pytam siebie

gdzie jest moja droga....

Piotr Kulikowski

Przygody, które spotykały królów i książąt piastowskich były często tak niespodziewane, a przy tym tak dziwne i różnorodne, że warto chyba przypomnieć kilka z nich. W tak krótkim artykule przytoczenie zbyt wielu przykładów jest niemożliwe i z konieczności muszą się ograniczać.

Kiedy zdecydowałem się na napisanie kilku słów na ten temat, pomyślałem sobie od razu, że jako pierwsze powinienem umieścić zdarzenie, które rozegrało się w Kijowie, a jego bohaterami byli: Bolesław II Śmiały - król Polski i Iziasław kijowski, który był stronnikiem króla polskiego na Rusi. Jako, że w owych czasach, każdy kto chciał mógł złupić Kijów, robił to również Bolesław. Wzorem pradziada, Bolesława I Chrobrego, wyszczerzył miecz o wrota miejskie i zabrał wszystko co mógł tylko wziąć ze sobą. Dla wygody własnej i Polski osadził na tronie kijowskim Iziasława, który od tej pory miał być lennikiem polskim. Iziasław chcąc podnieść autorytet swój, jak i króla polskiego uprosił go, aby podczas uroczystości pożegnalnych "wyjechał naprzeciw niego i oddał mu pocałunek pokoju dla okazania czci jego narodowi". Śmiały zgodził się, ale w zamian zażądał za każdy krok swojego konia podczas uroczystości grzywny złota, na co Iziasław musiał się zgodzić. W dniu pożegnania Bolesław podjechał na koniu do stojącego na placu Rusina, co już było olbrzymią obelgą, a potem zamiast pocałunku, wytargał go za długą brodę i wszystko to na oczach zebranej ludności. Możemy się tylko domyślić, jak podniosło to autorytet naszego króla i Iziasława w stolicy Rusi.

Bohaterem drugiego zdarzenia był wnuk Bolesława Krzywoustego, a syn Władysława II Wygnanca - Bolesław Wysoki książę wrocławski. Był on typowym rycerzem średniowiecznym, szukającym przygód i sławy na wojnach i turniejach. Z tego też powodu zaciągnął się do armii Fryderyka Barbarossy i wyruszył wraz z nią na podbój Italii. Podczas oblężenia Mediolanu książę stał się bohaterem sławnej przygody rycerskiej, gdy na oczach tłumu, wojsk cesarskich i zgromadzonych na murach obrońców odbył konny pojedynek z najgroźniejszym, z włoskich rycerzy. Już pierwszym pchnięciem kopii zrzucił go z siodła, a powalonego dobił. Na się rozumieć, że ten czyn przyniósł mu olbrzymią sławę, szkoda tylko, że w Polsce Bolesław Wysoki niczym specjalnym się nie wstawił.

Opiszę teraz kilka zdarzeń związanych z osobą Bolesława zwanego łysym albo Rogatka. Właściwie wszystko co przedsięwziął ten człowiek, wiązało się zawsze z rozlewem krwi, gwałtem, terrorem. Pewnego razu walcząc, na czele najemników niemieckich w Środzie Śląskiej, kilkuset nieszkanców miasta co schronili się do kościoła spalił w nim żywcem. Innym razem porwał biskupa wrocławskiego Tomasza w nocy, bosego i odzianego w koszulę, do swojego zamku gdzie trzymał go dotąd, aż Tomasz zmienił dziesięć sнопową na pieniądze. Jak widać Rogatka był rzeczywiście okrutnie wymagający i nie przebierający w środkach, osiągał cel siłą i pieniądze pozostała po nim nie najlepsza.

Podobnie jak Rogatka postępowali książęta głogowscy, wywodzący się od Konrada I syna Henryka Pobożnego. W listopadzie 1293 r. nocą porwali Henryka Grubego/syn Bolesława Rogatki/z łaźni. Pólnagię zawieźli do Głogowa gdzie: "Henryk nie tylko spętany i okuty żelazem dźwigał kajdany, ale nadto wsadzony w klatkę żelazną zewsząd zacimioną i dwa tylko otwory nader wąskie mając, jeden dla przyjmowania pokarmów, drugi dla wypróżniania żołądka, nie mógł ani siedzieć, ani stać, ani leżeć, lecz tkwił w niej prawie nieruchomy. Przez 6 miesięcy cierpiał nieszczęśliwy tak srogą katuszę, że mu barki i biodra robactwo toczyło i ropa z ciała płynęła". A wszystko to po to, aby Henryk oddał głogowczykom kilka miast.

Wielu Piastów żyło jak widać wg. zasady "cel"uświęca środki"

Na koniec pozostawiłem zdarzenie, którego bohaterem był sam Kazimierz Wlk. Na trzy lata przed śmiercią ojca/Władysława Łokietka/, Kazimierz udał się z misją dyplomatyczną na Węgry. Tam w nieznanymi bliżej okolicznościach uwiódł córkę magnata węgierskiego Klarę Zach. Widocznie polski królewicz obiecywał coś owej białogłowie, a potem nie dotrzymał słowa. Klara, po wyjeździe Kazimierza,

wszystko opowiedziała ojcu. Felician Zach w furii wpadł do komnaty królewskiej
ciął mieczem w ramię samego króla Karola Andegaweńczyka, a królowej, Elżbiecie
Łokietkównie, odciął 4 palce u prawej dłoni. Na koniec straszliwy ojciec został
zabity z ręki dworzanina Jana Cselenyi.

Niestety muszę już przerwać moje opowiadanie, w którego napisaniu pomogły
mi prace Pawła Jasienicy, Benedykta Zientary i Adama Galosa.

YAXA

Miłości niebo tęczę miłą
 Serce wypełnia barwą zniłą
 Porusza głębie świadomości
 Przyzywa ciepło mej miłości
 Wspomnienia znów jutrzienka ściele
 Wołaniem - przybądź dziś ANIde
 Stońce przysłania me cierpienie
 Odstania dłonią me pragnienie
 Na ciebie czekam dziś nadziejo
 Ciebie swym krzykiem wołam kłniejo
 bo ponad smugą trupich cieni
 obłok niemości wzburza pieni
 czuły cień ciała żalobnego
 i życie szczęścia kojącego
 rozłuki nocy przepowiednie
 ktoś mi powiedział że to brednie
 lecz gdy ja spojrzę rozmarzony
 stają biegnące drzew korony
 coś mi zapomnieć cię pozwoli
 kto zniesie ciężar takiej doli
 tyle jest rzeczy które przeczę
 żyją w tym sercu i na świecie

TRISTIA VITAE

/ Smutek życia / część II.

ta której kochać nie przestałem
 / za życia wszystko jej oddałem /
 odeszła cztery lata temu
 chociaż przyrzekła sercu memu
 pozostać myślą ciałem wierna
 mej drodze którą nazwę Cierna
 gdybyś wróciła jeszcze kiedyś
 i ukazała twarz.....lub żebyś
 gławicą głosu znać dąka mi dała
 że jesteś znów zdrowa cała
 lecz jest to tylko niemożliwe
 pragnienie serca pobożliwe
 ty jesteś teraz tak wysoko
 trwania jedynym na opoko
 powiedz kto zabrał twoje życie
 rozciągając twe serce dłużej skrycie
 nadając sercu kształt ANIIda
 ty później kiedy cię zawala
 gotowym dziełem oczy pieścić
 i po prawicy cię unieść
 spójrz pantomimo tego świata
 jak moje życie kruszy krata
 ciała czulego cień żalobny
 którego już nie jestem godny
 za jeden pocałunek od niej
 oddałbym życie by żyć pogodnie

Moralność i w końcu..... dyskusja.

=====

Korzystając z zaproszenia autorki artykułu "Moralność czy w końcu co?" muszę stwierdzić, że praca ta wymaga pewnych doprecyzowań, które polecam uwadze czytelników, oraz Agi. To pierwsze wszyscy muszą uznać fakt, że sprawy natury etycznej podsuwają nam szereg niezwykle skomplikowanych problemów. Jednym z nich jest właśnie moralność.

Autorka opracowania musiała pokonać wiele przeszkód, które pojawiły się w trakcie pisania pracy i w tym miejscu z całym szacunkiem musimy stwierdzić, że przeszkody te pokonała.

Kiedy jednak nieco dokładniej przeanalizujemy treść pracy stanie przed nami tylko jedna przeszkoda, której Aga nie wzięła pod uwagę a której my nie będziemy w stanie pokonać - niewiedza autorki, czyli brak należytego poznania określonego przedmiotu. Tym przedmiotem dla Agi jest właśnie moralność.

Intuicja Agi przy definiowaniu moralności /ale tylko... intuicja/ była prawidłowa, lecz całkowicie ona zawiodła przy stwierdzeniu, że "inna będzie moralność księdza, a inna złodziejaska".

W tym miejscu konieczne jest doprecyzowanie. Powyższy pogląd Agi wyrasta z pewnością z etyki K. Marxa oraz F. Nietzschego /np. moralność silnych oraz moralność słabych z tego ostatniego/.

Ja twierzę, że wszyscy ludzie z jednej strony moralnie oceniają swoje oraz cudze postępowanie, z drugiej zaś uświadamiają sobie jakieś ogólne zasady moralne, na które składa się specyficzny zbiór pojęć takich jak: uczciwość, miłość, sprawiedliwość itp. Pojęcia te przedstawiają się nam jako moralne, dobre, przyzwołe leżą do moralności /jednej dla wszystkich/. Nawet w warunkach pluralizmu szkół etycznych pojęcia te były zawsze pojęciami moralnymi.

Zmierzam do wykazania nieścisłości w powyższym sformułowaniu Agi, która to nieścisłość pociąga za sobą olbrzymie konsekwencje na dalszych etapach filozofii moralności, z których Aga z pewnością nie zdaje sobie sprawy. /Pokazanie konsekwencji wymaga osobnego opracowania/.

Aby obronić się przed zarzutami Aga powinna używać przymiotników: moralny /ksiądz/, niemoralny /złodziejaszek/ i wtedy dopiero użyć rzeczownika - moralność /księdza/ oraz niemoralność /złodziejaszka/. Ten porządek poznawczy jest konieczny.

Nie możemy również mówić - "każda podkultura /?/ wytwarza rodzaj moralności". Prawdłowo powiemy: formy moralności. Po trzecie nasza kultura nie wyrosła z kultury chrześcijańskiej. /Fewnych spraw nie rozwijam - ograniczoną objętość pracy/. I o czwarte chcąc uzyskać odpowiedź na pytanie dlaczego student postępuje moralnie /uhm/ zaś "gitowiec" niemoralnie należy uzmysłwić sobie istnienie tzw. przeszkód aktualnych oraz habitualnych, które ograniczają świadomy charakter aktów ludzkich. Po piąte określenie moralnego sposobu życia jako działania ogólnie pożytecznego /Aga: "nie sprowadza się innym kłopotów" itd./ jest błędne, ponieważ takie działanie nie dotyczy zupełnie moralności.

I słusznie Aga twierdzi nieco dalej: "zeszłam z właściwego tematu - moralności". Odnośnie stosunków pozamałżeńskich uzyskała Aga poszukiwaną zależność kulturową moralności. Fewne działania ludzkie, ich pojęcia moralne /różne gatunkowo od wspomnianych na wstępie mojej pracy/ ulegają pewnym uwarunkowaniom społecznym, kulturowym.

Co do innych wywodów Agi; czy rzeczywiście w odniesieniu do hippisów, można powiedzieć, że jedynym złem jest narkomania? Pesymizm Agi odnośnie pojęcia moralności jest nieuzasadniony / a raczej uzasadniony - niewiedzą Agi/, ponieważ pojęcie to funkcjonuje na terenie filozofii moralności czyli etyki. A nic nie wskazuje na to, aby w niedługim czasie etyka miała "zginąć" /czym zajmowałby się pan Jankowski z UW - etyk orientacji marxistowskiej/.

W kolejnych artykułach pragnę odpowiedzieć na nurtujące nas problemy a przy okazji jestem gotów rozwijać zasygnalizowane w pracy /po pierwsze.... po drugie ... itd./ tematy na życzenie Agi oraz wszystkich, których to interesuje.

I wskazówka dla wszystkich, którzy pragną poruszać się w lesie etycznych problemów. Zanim wybiorą się na polowanie do tego lasu niech na skraju tej gęstwiny postrzelają chociaż troszeczkę z łuku do tarczy. I już na zakończenie pragnę odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule pracy Agi "Moralność czy w końcu co?" - w końcu będzie prawdziwa dyskusja. Czekam na pytania.

Muzyka -ABBA

Anna, Benny, Björn i Anafriid to imiona członków tego zespołu. Z pierwszych liter ich imion powstała nazwa tej tak w tej chwili popularnej grupy. Nakład sprzedanych płyt Abby osiągnął obecnie 10 mln. egzemplarzy. Zaczynali swoją karierę 6 kwietnia 1974 r. na festiwalu Eurowizji. Do tej pory byli znani tylko w Szwecji. Wykonywana przez nich piosenka "Waterloo" zwyciężyła w tym konkursie. Od tej chwili zaczęła się ich światowa kariera. Po utworze "Waterloo" na światowe listy przebojów trafiły inne piosenki ABBY, takie jak: "Honey, Honey", "Hasta Maniana", "My Mama said", "SOS" czy "Mamma Mia".

Autorami większości z nich jest spółka Benny-Björn. ABBA prezentuje muzykę lekką, łatwą i przyjemną, nie są to jednak utwory tuzinkowe. Repertuar zespołu charakteryzuje się starannym doбором i opracowaniem piosenek. To co śpiewają cieszy się wielką popularnością w całej Europie, a nawet w Australii i Nowej Zelandii.

Pierwsza płyta długogrająca zespołu została wydana także przez "Polskie Nagrania". W tej chwili rozeszła się w nakładzie ponad 200 tys. egzemplarzy. Należy się więc ABB-ie "Złota płyta" od naszej wytwórni. Może ten zespół przyjedzie do Polski?

Wiem, że ten zespół cieszy się wielką popularnością wśród naszych pań i dlatego postanowiłam zamieścić tekst najnowszego przeboju ABBY.

ROGER

"MAMMA MIA"

I've been cheated by you since
I don't know when
So I made up my mind it must come
To an end
Look at me now
Will I ever learn
I don't know how
But I suddenly lose control
There's a fire within my soul
Just one look and I can hear a
Bell ring
One more look and I forget
Everything

Oh mamma mia
Here I go again
My my how can I resist you
Mamma mia
Does it show again
My my how I missed you
Yes I've been broken hearted
Blue since the day I parted
Why why did I ever let you go
Mamma mia
Now I really now
My my I could never let you go
I've been angry and sad about
Things that you do
I can't count all the time that I've
Told you we're through
And when you so
When you slam the door I think
You know

cd

That you won't be away too long
You know that I'm not too strong
Just one look and I can hear a
Bell ring
One more look and I forget
Everything

Oh Mama Mia...

Mama Mia
Even if I say
By by leave we now or never
Mama
It's a game we play
By by doesn't mean forever

Mama Mia.....

R

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł pt. "Moralność czy w końcu co?" zamieszczony w poprzednim numerze naszego Miesięcznika. Autorka wypowiedzi potrafiła z temperamentem i swadą przedstawić zagadnienie. Wydaje się jednak, że Aga pisząc ten artykuł posłużyła się intuicją a nie wiedzą. Ponieważ i ja nie jestem kompetentną osobą do udzielania wypowiedzi na temat moralności /o ile wiem zagadnienie to ściśle łączy się z problemem etyki rozpatrywanym m.in. przez Marksa/ posłużę się jedynie własnymi spostrzeżeniami.

Według mnie istnieje jedna WIELKA MORALNOSC stworzona przez pokolenia. Należy chyba do najbardziej konserwatywnych, a co za tym idzie najmniej elastycznych pojęć. Moralność była i jest w pewien sposób kulturowana. Wiąże się chyba to z tym, że stosunek do niej odzwierciedla m.in. poziom społeczny danej epoki. I dlatego wcale nie uważam by pojęcie moralności przeżyło się i żeby istniało aż tak wielkie rozluźnienie norm moralnych. Oczywiście, że dawniej nie mogłoby istnieć coś takiego jak np. "komuna hipisowska", ale to żaden argument bo dziadkowie naszych dziadków porzucili się na myśl o samochodzie uważając go za maszynę piekielną.

Z artykułu Agi wynika, że minione czasy były w większości zaludnione przez UCZCIWYCH MORALNYCH ludzi. Myślę, że Aga choć częściowo zmieni to zdanie po lekturze np. "Niebezpiecznych związków" Chaderlosa de Laosa.

Sądzę, że warto jeszcze powrócić do obrony naszej społeczności. Moralność będąc tworem ludzkości zginie wraz z ostatnim człowiekiem. My nadto niszczymy nasze dzieła /częście niszczone nas i nasze środowisko/ jesteśmy na to chyba zbyt samolubni. Ale trzeba przyznać, że określenie moralność należy do największych ludzkich osiągnięć. Oczywiście nie można tu wpadać w samouwielbienie, bo wytworzenie go było dziełem pewnych specyficznych okoliczności /dziś określanych mianem niemoralnych/ przed, którym człowiek chciał się uchronić. A więc coś w rodzaju instynktu samozachowawczego zmusiło nas do tworzenia zbioru zasad według których powinniśmy żyć. Zasady te jak dotąd ułatwiają nam stosunki międzyludzkie. ~~Dotychczas funkcję przyjmując młodzież - starzy - kiedyś~~ hi

Na rozluźnienie norm moralnych narzekali i narzekają zazwyczaj starzy. Potem ich funkcję przejmują młodzi - starzy. Kiedyś

byli oni przyczyną strofowań swych ojców, teraz zapominają o tym i krytykują postępowanie własnych dzieci.

Aga chyba postanowiła rozpocząć krytykę moralności już w młodym wieku. Tylko, że niektóre jej przykłady /dowodzące rozkładu moralnego w dzisiejszym świecie/ są chyba nietrafne.

Czy rzeczywiście lekarz, który po wygłoszeniu antynikotynowego wykładu wychodzi na papierosa postępuje niemoralnie /obłudnie/? Ciekawe czy tak samo Aga określiłaby działalność profesora który nie posiada predyspozycji do nauczania, kierowcy, który z poważną wadą wzroku siada za kierownicą? Przecież z tego wynika, że prawie każdy człowiek jest niemoralny. Z pewnością nie takie były intencje Agi.

Sądzę, że po przeczytaniu tej wypowiedzi nasuną się wam jakieś refleksje. Zapraszam was do podzielenia się nimi na łamach naszego pisma.

Ambroży

Wreszcie rozpoczął się sezon piłkarski i kibice będą mieli możliwość pasjonowania się meczami ligowymi, lub też innymi rozgrywkami. Lania jednak piłkarze uzyskują wysoką formę, a prasa zacznie pisać psaluy pochwalne /a może żałobne / na ich cześć, warto chyba zapoznać się z wier- szem Jerzego Jurandota p.t.

Mecz międzypaństwowy.

Tłumy.
Ścisk .
Przy głowie głowa.
Prasa.

Łoża honorowa.
Nagły zamęt.

Głowy w prawo.

Co tam ?

Siadać !

Są już ...

Brawo !!!

Cieślik. Gędek. Łącz. Janduda.

Dobre niny.

Dziś się uda !

Dwa do zera...

Trzy do dwóch...

Siadać !!!

Herwy.

Zamęt.

Ruch.

Nasi.

Sędzia.

Ich drużyna.

Piłka.

Gwizdek.

Nasz zaczyna .

Jedzie.

Podał.

Odebrali.

Znów na.

Kiwnął.

Podał dalej.

Drugi jedzie.

Ca-zu !

Kiwa.

Nasi gniotą...

Paul ?

To bywa.

Gwizdek.

Trudno.

Nie w tym rzecz.

Grunt, że gniotą.

Mecz to mecz.

Wolny .

Gwizdek.

Ich.

Znów nasza.

Trzech na niego.

Groch i kasza.

Chcą odebrać.

On ucieka.

Temępo !!!

Kiwnął beka.

Tłum szaleje.

Brankarz kłęka.

Zamieszanie.

Już, już...

Ręka.

Gwizdek.

Na trybunach wre.

Była...

Gdzie tam !

Owstom...

Nie !

Kuray.

Trudno. Takie prawo.

Rozbieg.

Strzał.

W poprzeczkę...

Kławo !

Brankarz wybił.

Kilka piętter.

Tanci.

Musi.

Prawy.

Center.

Wolej.

Główka.

Bez obrony...

Jedzie.

wyją.

Stop !

Spalony.

Gwizdek.

Psiakrew !

Rozpacz.

Bunt.

Nic, wygrany !

Żyjak grunt.

Teraz tanci.

Dają gazu. Ciąg na brankę.

Gol.

Od razu.

Jadą znów.

Galeria śledzi.

Strzał.

Choroba !

Drugi śledzi.

Rozpatrż.

Żryw.

Trybuny wyją.

Trudno.

Spuchli.

Ledwie żyją.

Gwizdek.

Koniec meczu.

Uff !

Sędzia kalcosz.

Kława.

Znów.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 2.

Polonia.

1. Flouene
6. Pololou
12. Lit
17. Kalid
14. Żuk
15. Waseń
17. Lipa
18. Czekan
19. Gliny
20. Cember
22. Koda
23. Byk
24. kra
25. Suwak
28. Balbina
31. Agnaryzacja
32. Rysy
33. Trop
36. Dęki
37. Ciepła
38. Trop
40. Srebra
41. Rondo
42. Ręka
43. Czekol

Polsko.

1. Mars
2. Liberia
3. Ordary
4. Różyczka
5. Śniwetok
7. Litr
8. Srebro
9. Mirabelki
10. Trup
11. Wykrzyknik
16. Katamaran
19. Glissando
20. Cekiny
21. Mokasyn
23. Banjo
26. Wirus
27. Karbid
29. Czogori
30. Ochman
32. Rinn
34. Srebra
35. Floula
39. Doc
40. Sok

Poziomo:

1. astrologiczna wróżba
4. twierdza-więzienie zburzona przez lud Paryża
8. sport dla odważnych
9. autor "Komediantki" /laureat nagrody Nobla/
11. najdłuższa rzeka w Birnie /2150 km dług./
12. jeden z kontynentów
13. w nim gotujemy

Pionowo:

1. uskrzydłona jazda
2. pisane lub mówione
3. chęć lub dzielnica Warszawy
5. autor powieści dla młodzieży pt. "Serce"
6. ucieramy na niej np. ziemniaki na pyzy
7. NH₃
10. jedno z imion Paska